Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w Poniedziałek, Środę i Piątek, o drugiéj po południu.

ZBIÉRACZ LITERACKI.

Zaliczenie na 36śé Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w księgarni Czecha, w handlach Kocha i Schreibera.

Poniedziałek 3 Września — Ner 1. — 1838 Roku.

RYS HISTORYI MALARSTWA W GRECYI I WE WŁOSZECH.

Malarstwo jest jednym z najpiękniéjszych wynalazków człowieka; przedmiotem jego i treścią, naśladować naturę, dążnością, przejśćją i wyścignąć. Zapewne ten kunszt niezbędnym nie jest, potrzeb nieodzownych życia zaspokoić nie zdoła, ale ma przecież nieodzowne zalety; zmysły bawiąc przemawia do duszy, a gromadząc pod ręką człowieka cuda świata całego, pomniki zeszłych wieków, rozszérza dzielnie zakres wyobrażeń, znajomości i uciech naszych. Bo jakąż pomoc do nabycia wiadomości, jakie źródło zajęcia miłego i zabawy, podaje nam kunszt, który na kawałku papiéru, płótna, drzewa, kamiénia, stali przedstawić nam może wszystko co Bóg stworzył, co ludzie dokonali. Można powiedzieć, że w dzieciństwie naszém piérwsze myśli, piérwszą sposobność do zastanowienia się, porównania i uwagi, podały nam obrazki, a w dalszym wieku, ogladanie tych jakże nas bawiąc oświécało. Jak małą byłaby miarka pewnych wiadomości naszych, gdybyśmy to tylko znali i wystawić sobie mogli, co w naturze widziémy lub widzieliśmy. Kraje dalekie z ich dziwami, zabytki s czasów przeszłych już nie istniejące, piękność doskonała człowieka, znaneby nam nie były, wreście ileżby przyjemności nietylko umysłowi ale i sercu ubyło, gdyby sztuka malarska nie istniała wcale? Małażto pociecha wpatrywać się jeszcze w rysy drogich osób, które nam śmierć wydarła, albo które oddalenie, to pół śmierci, usunęło s przed oczów naszych. —Ten kunszt wcześnie też wynalezionym został; i co dowodzi jego zalety, że niéma ludu, któryby od niepamiętnych czasów nié

miał jego wyobrażenia. Można śmiało zapewnić, że poprzedził wynalazek pisma i długo miejsce jego zastępując przechował pamięć upłynionych czasów, jak stwierdzają to *hyeroglifami* zapisane starodawne piramidy Egiptu. — Według dawnego podania piérwszy pomysł malarskiéj sztuki winniśmy niewieściéj tkliwości. *Dibutada* Egipcyanka czy Greczynka, żyjąca w wiekach bardzo odległych, kochała; uczucie dawne jak świat w sercu kobiéty! Przyjaciel jéj odjechać ją miał na czas długi; w poranek jego odjazdu zeszła go kiedy leżąc koło muru spał jeszcze. Słońce wschodzące rzucało jasne promiénie na twarz młodziéńca, a cień jéj dokładny padał na białą ścianę. Postrzegła to Dibutada; sercem natchniona, kawałkiem wegla zakréśliła znikomy lecz wierny wizerunek przyjaciela. Gdy odjechał, szukała pociechy wpatrując się w schwycony cień jego, i popisywała się przed znajomémi wynalazkiem swoim. Naśladować, stósować, rozszérzać go zaczęto, i zwolna s tak drobnych początków wywinąć się miał kunszt tyle zadziwiający i tak rozgałęziony. Pojąć łatwo, że wiele czasu upłynęło, zanim doszedł do niejakiéj doskonałości; lecz i do tych postępów przyczyniły się kobiéty, robotkami swémi. W najodległéjszych wiekach majętniéjsze niewiasty, a przynajmniéj o takich donoszą nam dzieje trudniły się haftem, a haft jest także gałęzią malarstwa. Owa sławna Helena, która w dawnéj Grecyi do wojny dziesięcioletniéj stała się powodem, wyhaftowała jedwabiem bitwy dla jéj pięknych oczów stoczone; Andromacha, kiedy jéj znać dano o śmierci męża Hektora, właśnie wyszywała w krosnach kwiaty różnobarwne. Widać zatém iż przed wojną Trojańską, to jest dwanaście wieków przed narodzeniem Chrystusa, malarstwo doszło do pewnego stopnia wykształcenia.—Między témi co piérwsi dokładniéj rysować zaczęli a których dat życia pisarze greccy nam nie przekazali trzymali piérwsze miejsce *Ardices* i *Telefan* którzy płaskim dotąd jak cień rysunkom wypukłość nadali używając sztuki cieniowiania i *Kleofant* s *Koryntu* który kolorowania rysunków piérwszy miał się domyśléć, dodając do czarnéj farby czerwonéj dla wydania ciała ludz-

kiego. Bo starożytni prawie wyłącznie naśladowaniu człowieka się oddali, uważając go za najdoskonalsze w całém przyrodzeniu dzieło, jego obrali za wzór i przedmiot sztuki. Wcześnie zaś mistrzowie greccy w nich poszli drogą szlachetną i szczytną, i tak w malarstwie jak w snycérstwie środek wywyższenia natury ludzkiéj uznali. Wiedzieli oni że doskonałość nie jest udziałem naszym, ale że mamy jéj wyobrażenie. Wyobrażeniem doskonałości w sztukach jest *piękność*. Uczucie jéj pochodzi z wyższego usposobienia człowieka, i jest jakby przeczuciem bóstwa i lepszego żywota... Kiedy oczy nasze postrzegą co prawdziwie pięknego, doznajemy miłego, błogiego uczucia; zdaje się że jest cóś w duszy naszéj co odpowiada téj piękności, żeśmy ją przeczuwali i wystawiali sobie. Jakoż bardzo wiele rzeczy piękności zawołanéj, znajdujemy mniéj pięknémi, niźli wyobrażaliśmy je sobie, piękniéjszémi nigdy, i to samo dowodzić nam powinno wrodzonego w nas samych wyobrażenia piękności. To wyobrażenie jest większe i dokładniéjsze od rzeczy istniejących, dla tego też piękność doskonała w sztukach pięknością idealną, *idealem* się zowie; bo takiéj w rzeczywistości niéma, tylko jest w idei, w wyobrażeniu człowieka. — Chociaż dziś wielu mistrzów i lubowników sztuk, inaczéj myśli i ubiéga się za okropnémi przecież powszechniéjsze jest zdanie tych którzy piękność cenią, którzy naśladują naturę nie w jéj odrażających tworach, lecz w najdoskonalszych, a i w tych nawet chcą ją przewyższyć. I tak, trudnoby znaléść żyjącéj kobiéty, którąby miała ciągi twarzy zupełnie regularne, niewinność na gładkiém czole, uczucie i skromność w oczach, słodycz i dowcip w uściech, lilie i róże na licach; a przy tém wzrost wysoki, postawę nadobną, cały krój ciała udatny, wdźięk w każdém ruszeniu; kobiéty słowem jedném, którąby oczom i sercu każdego się podobała, któréjby nic nie brakowało do doskonałéj piękności. A przecież malarz i snycérz te wszystkie powaby i innych tysiące, nadać może idealowi swemu, i greccy mistrze tak czynili; stąd téż poszło że oni dotąd są wzorami sztuk pięknych, i że dziś jeszcze kto chce

badać prawdziwą piękność, wpatrywać się powinien w pozostałe po nich dzieła. Ich piękność tém jest doskonalsza że oni przedmiotów swoich nie tyle na ziemi ile w niebie szukali, — oni bowiém nie zaspokojeni pięknością ludzką wznieśli umysł do Bóstwa, nadając Bogom swoim kształt człowieka darzyli ich obrazy doskonałością, która nie ubliżała prawdopodobiéństwu, gdyż Bogów nie ludzi wystawić chcieli. — Nie prędko jednak greccy malarze dośli do tych wysokich pomysłów, długo chodzili po ziemi, za nim wyżéj się wzbili. Mało nawet jest wiadomości o mistrzach owych czasów, aż do *Polignota* żyjącego na cztéry wieki przed N. C. Naśladował on wiernie naturę a przedmiotem ulubionym jego pędzla były bitwy, wiele dawał wyrazu osobom swoim, mówią téż o nim że z umysłu ranił i zabijał niewolników, ażeby wiernie boleść i konanie wystawić. Wraz z nim i nieco poźniéj wielu się wsławiło a między niémi *Aristid* w oddaniu uczuć serca i męczarni duszy. Tak, wspominają w jednym jego obrazie *dobycia miasta* dziécie czołgające się ku matce, która w piers raniona, konała; zostawało jéj jednak tyle czucia, a malarz tyle miał talentu, że widać było na twarzy téj nieszczęśliwéj trwogę, ażeby jéj dziécie krwi nie wyssało zamiast mléka... Ale tych wszystkich malarzy przeszedł *Apelles;* on prawie piérwszy począł w umyśle i oddał pędzlami idealną piękność, on téż za najdoskonalszego w kunszcie swoim jest uważany. Byli jednak jeszcze prócz Apellesa sławni malarze owocześni a między niémi *Zeuxis* i *Parrhasius.* Ci dwaj mistrowie wyzwali się, który z nich co podobniéjszego do natury wymaluje? Zeuxis przyniósł na wystawę winogrona, ptaszki biorąc je za prawdziwe dzióbać przyleciały; na obrazie drugiego wisiała zasłona, niecierpliwy Zeuxis chce ją rozsunąć i z wstydem poznaje że malowana. Ale choć w tym razie Parrhasius zwyciężył we wszystkich innych musiał spółzawodnikowi ustąpić i Zeuxis w sławie zaraz jest drugim po Apellesie. Wielu malarzami szczyci się jeszcze sztuka u Greków lecz wyméinanie tych przechodzi zakres pisma, wspomnę tylko że między niémi były i ko-

biéty; mianowicie *Timareta*, *Irena*, *Aristareta*, *Olympia*. Zdaje się że jeżeli jaki kunszt to malarski dostępny jest dla kobiét; cichy do zamiłowania natury i samotności wiodący, choćby do wysokiego stopnia doprowadzony, nie naraża podobnie jak śpiéw, taniec, aktorstwo, na zboczenie z skromnéj ściészki niewieściego przeznaczenia. Malarka może obrazy swoje kréślić i kończyć w zaciszu domowém, wśród rodziny; a jéj prace nie potrzebują jéj osoby żeby pochwały i wziętość zyskały; zaocznie mogą być sądzone. — Malarstwo u Greków wysoko było cenione, lecz należąc do sztuk wyzwolonych, zabronione zostało niewolnikom. Dzikie to prawo umniéjszyło zapewne znacznie liczbę mistrzów; bo Bóg wszystkich ludzi jednakowo tworzy i obdarza; tak więc pan jak niewolnik mógł miéć do malarstwa zdatność. — Wyobrażenia o doskonałości do jakiéj sztuki doszły u starożytnych najwięcéj nam udziélają rzeźbiarskie pomniki; te jako mniéj zniszczeniu uległe, dotrwały w znacznéj liczbie, a uwielbienie wzbudzając, pomnażają żal utraty malarskich bogactw, gdyż zdaniem uczonych, malarska sztuka jeżeli nie więcéj to w równym stopniu z rzeźbiarską stała. — Z Grecyi wszelka wielkość do Rzymu się przeniosła; — jednak piękne sztuki nigdy tak pomyślnie w Rzymie jak w Grecyi nie kwitły; Rzymianom podobnie jak naszym dawnym Polakom, pędzel i dłuto mało potrzebnémi się zdawały. Przesąd mylny który nas wiele sławy pozbawił, wiele urodzonych talentów zniechęcił, i którego dziś wstydzić się za ojców naszych wypada i wynadgradzać ile możności.

(DALSZY CIĄG NASTĄPI.)

—ooooooo—

HOENE WROŃSKI.

Francya liczy między swymi sławniéjszymi autorami wielu cudzoziemców. Zmarły nie dawno Cuvier był Niemcem; Sysmondi pochodzi s familii włoskiéj; Polska wydała temu narodowi Hoene Wrońskiego, może równie jak tamci uczonego, ale niestety, więcéj z szarlatanizmu, niż z gruntownéj nauki sławy i zysku szukającego. — Hoene Wroński urodził się w Poznaniu z ojca budowniczego Hoene. Już w 16

roku życia był oficerem artylery i... Wroński następnie (roku 1789) udał się do Niemiec, gdzie się naukom, szczególniéj zaś fizyce, matematyce i filozofii oddał. W roku 1800 przerwała jego naukę na czas krótki podróż do Marsylii i Paryża, s któréj jednak niebawem powrócił do Niemiec, do swych ulubionych naukowych badań. Postrzegłszy w nich ślady ważnych odkryć, przekonał się, iż odtąd jedynie naukom poświęcać się powinien, ponieważ przez nie nie tylko swéj ojczyźnie, ale i całemu światu użytecznym stać się może. — Po dziesięciu latach pilnéj pracy ukończył był Wroński wiele dzieł, dla których ogłoszenia do Paryża się udał. Przełożył Instytutowi francuzkiemu kilka z swych badań matematycznych, i otrzymawszy zaszczytne dla siebie zdanie, w roku 1811 wydał niektóre z swych dzieł, między któremi najważniéjsze są: 1) *Introduction á la philosophie des mathematiques;* 2) *Resolution génerale des Equations de les tous dégrés;* a w roku 1812: *Refutation de la theorie des fonctions analitique de Lagrange.* Instytut francuzki dał te dzieła pp. Lagrange i Legendre do ocenienia. Zdanie tych uczonych nié mogło być dla Wrońskiego pomyślném dla tego, iż właśnie w tych dziełach zaczépiał teorye swych sędziów. — W tym czasie zapoznał się Wroński s pewnym kupcem nazwiskiem Arson, który w kilku latach wielki zebrawszy majątek, wówczas właśnie w Paryżu osiadł, upraszając Wrońskiego, aby mu udzielał matematyki i filozofii. Wroński, nié mając wówczas właśnie innego sposobu utrzymania się, chętnie na to przystał, i najprzód mu matematykę, a potém filozofiję w sposobie, jak dotąd uczono, wykładać zaczął. Gdy zaś uczeń wszystko z największą łatwością pojmował, obznajmił go z zasadami przez siebie odkrytémi, za pomocą których wiele zagadnień, dotąd do rozwiązania niepodobnych, rozwiązywać go nauczył. Arson ździwiony i przekonany, iż odkrycie tak ważnych prawd, nauki na wyższe daleko stanowisko wznieść może, a oraz widząc wiele przeszkód do ich ogłoszenia, dał Wrońskiemu sto tysięcy franków na koszta druku. Nie dosyć na tém. Gdy wkrótce potém książę Czartoryski ofiarował Wrońskiemu nie tylko bardzo znaczną dożywotnią pen-

syą, ale nadto obiecał wszystkie dzieła jego swoim nakładem wydać, gdyby tenże do ojczyzny powrócić chciał; Arson nie chcąc swego nauczyciela, który niejako drugim jego stał się ojcem, utracić, zawarł z nim zupełną spólność majątku. Odtąd Wroński, mając nieograniczone zaufanie w swym uczniu, wszystkich rękopisów i odkryć mu powiérzał: Arson z swéj strony nadzwyczajnie był przywiązany do Wrońskiego i nie opuszczał żadnéj sposobności do okazania swemu nauczycielowi wdzięczności za odebrane nauki. Tak upłynęły cztéry lata, w ciągu których Wroński wydał kilka dzieł matematycznych, mających poprzedzić dzieła jego filozoficzne; w roku 1811: *Philosophie de l'Infini*, a w następującym: *Philosophie de la Technie*, 1*r. section la Loi suprême des Mathematiques*; w r. 1816 drugi tom tego dzieła: *Contenant le Lois de series comme préparation á la réforme des Mathematiques*. — W roku 1816 Arson oświadczył Wrońskiemu, że zamierza odjechać do Nicei. Na kilka dni przed naznaczonym dniem wyjazdu wystawił na rzecz Wrońskiego, aby ten wydania dzieł swych mógł dokończyć, obligacyę na 36,000 franków. Tymczasem Arson nie wyjechał s Paryża. Dziwna jakaś zmiana nastąpiła w jego postępowaniu. Opuszcza Wrońskiego, oświadcza publicznie, że to, co mu był winien już zapłacił, i żąda od niego zwrotu wszystkich obligacyj, według których Wrońskiemu jeszcze się 45,000 franków należało. Wroński właśnie wówczas w bardzo krytyczném znajdował się położeniu, wzbraniał się więc oddać obligacye i żądał od Arsona wypłaty, a gdy ta nie nastąpiła, zaskarżył go w Nicei. Wkrótce jednak cofnął swą skargę i oświadczył, iż w téj sprawie samego Arsona sędzią obiéra, czyniąc mu następujące zapytanie na piśmie: — «Pytam »się pana Arsona, czy to, co »z nauk mu udzieliłem jest tyle »warte, ile mi zapłacił? Odpo»wiédź jego musi być: Tak albo »Nie. Gdy odpowiedzią będzie »Nie, skoro to oświadczenie »urzędownie mnie dójdzie, od»dam natychmiast wszystkie do»kumenta sądowi w Nicei, od »którego pan Arson może je ode»brać. (podpisano) Wroński.« — Lecz Arson nie chciał ani Tak, ani Nie podpisać. Wroński, czekając napróżno za oświad-

czeniem Arsona 3 miésiące i 3 dni, wydał pisemko pod tytułem: *Conduite coupable du nommé Arson*, w którém cofa dane mu pozwolenie umorzenia długu jedném Nie, lecz zarazem oświadcza, iż sądowéj pomocy w téj sprawie szukać nie będzie. Rzecz ta zwróciła wkrótce na siebie uwagę całéj publiczności i stała się powodem do wielu sprzéczek między dziennikami, s których jedne na stronie Wrońskiego, drugie na stronie Arsona były. Przyjaciele ostatniego wymogli na koniec na nim oświadczenie, że po dokładném rozważeniu całéj téj rzeczy, żałuje teraz, iż nie podpisał Nie, i że gdyby to nie było zapoźno, jeszczeby teraz to uczynił. Wroński, dowiedziawszy się o tém, daje swemu dawniéjszemu uczniowi na nowo moc umorzenia swego długu jednym wyrazem, i wyznacza bióro właściciela *Journal géneral* jako miejsce, w którém formalne podpisanie tego wyrazu przy świadkach nastąpić miało. Arson stawa, nie mówiąc ani słowa siada, bierze pióro do ręki, pisze, lecz już przy N. rzuca pióro, porywa się s krzesła i śmiejąc się, oświadcza, iż ani Nie ani Tak podpisać nie chce. W tydzień potém wydaje broszurę, pod tytułem: *Appèle á l'humanité*, w któréj powiada, iż nigdy nie przestał być prawdziwym przyjacielem Wrońskiego, i że przez ten mniemany spór chciał tylko zwrócić uwagę współczesnych na niego. Dwa dni po wydaniu tego pisma wypłacił Wrońskiemu 30,000 franków i na tém skończyła się cała ta sprawa, o któréj w ówczas tyle mówiono i pisano; a Arson przy ostatniém widzeniu się z Wrońskim oświadczył, iż sobie s całego świata, s przyjaciół i s publiczności zażartował. Arson umarł w r. 1819.— Wroński pracował ciągle; lecz w ostatnich latach tylko przez swój nowo wynaleziony pług zwrócił na siebie uwagę publiczności. Czy dotąd jeszcze bawi w Paryżu, nie wiadomo, nic przynajmniéj w ostatnim czasie nie czytałem, ani nie słyszałem o nim. Żałować trzeba, iż w nim równie świat jak ojczyzna nasza straciła przez zły kierunek, który umysł jego obrał, myślącego i jenialnego pisarza.

W Krakowie, Czcionkami Józefa Czecha.